

# ROZMAITOŚCI WARSZAWSKIE

Pismo dodatkowe do Gazety Korrespondenta Warszawskiego.

We ŚRODĘ  
D. 29 Grudnia  
1824 r.

N<sup>o</sup>: 13.

*Varietas delectat.*

I.

## LITERATURA.

Jan z Tęczyna, Powieść historyczna przez J. U. Niemcewicz.

Mąż z tylu względów zasłużony Oyczyźnie J. U. Niemcewicz, nowe do wdzięczności rodaków zyskuje prawo, wydaniem świeżo wyszły z druku powieści historycznej, pod tytułem *Jan z Tęczyna*. Samo imię Autora dostatecznym jest ażeby zapewnić temu dziełu najsławniejsze przyjęcie. My, dalecy od brania na siebie obowiązku Recenzentów, chcemy tylko, powodowani czystą miłością kraju i narodowości, złożyć szanownemu Autorowi wyrazy uwielbienia i wdzięczności za nowy utwor, którym literaturę naszą wzbogaca: szczęśliwi iż możemy być tłumaczami uczuć, które zapewne kraj cały z nami podzieli.

W tych czasach, kiedy dać się widocznie dostrzegać pewien rodzaj odrętwienia w naszym Literaturze, i niwa naukowa zdać się być skazaną na nieplodność: przykład szanownego Autora, powinien zarumienić młodych naszych literatów i przekonać że przedewszystkiem powinni mieć pożytek krajowy na celu; i jeżeli szczęśliwe próby talentu mogą ziednać reputacyą pisarzowi, wytrwałość tylko w zawodzie i ciągła użyteczność maia prawo usprawiedliwić ją i ustalić.

Szanowny Autor widząc powszechną w Europie teraz wziętość romansów historycznych, chciał i nas tym rodzajem dzieła wzbogacić. Dokładna znajomość obyczajów narodowych, zapas materiałów historycznych i znaiomy talent Autora, wpłynęły na to że to dzieło śmiało postawić możemy obok naylepszych płodów Romanso-pisarza Szkocyi. Jeżeli nieznamy dzieł w naszym narodowym Romansie odczytamy w naszym odrysowanych charakterów, tego dramatycznego biegu akcji, które stanowią główny urok Wawerleia, Kenilwortha, Quentin Durwarda i innych, łatwo nam wytlomaczy odmiennie stanowisko z którego Walterseott i Niemcewicz, uważają cel historyczny romansów. Jest to odcień, który każdy łatwo schwycić potrafi. Walterseott korzysta z historii i obyczajów narodowych tylko jako poeta; w szczegółowych obrazach, w opisach miejscowości które z nich czerpa, stara się jedynie znaleźć sposób rozlania więcey życia i interessu w swoich romansach, i o tyle jest im tylko wiernym, o ile na tém koloryt poetyczny dzieł jego zyskuje: kiedy przeciwnie Niemcewicz romans uważa jako środek obeznania nas z historią i obyczajami narodowymi. Jeżeli romans ten, niebędzie mógł ziednać sobie populerny wziętości romansów Walterseotta w całym czytającym świecie, dla tego też może same-

go, powinien pozyskać i zapewne zyszcze w kraiu własnym chlubniejsze dla autora uwielbienie, bo oparte na silném i tkliwém uczuciu przywiązania, którem przecięci jesteśmy dla drogich pamiątek przeszłości i sławy oyczystey.

Znakomitsze historyczne wypadki, obrazy sławnych w radzie, w boiu lub naukach mężów, zwyczaje i obrzędy 16 wieku, przedstawione nam są w równie żywych iak wernych farbach: iesteśmy przytomni gwarnym i burliwym seymom; widzimy powagę dworu ostatniego z Jagiellów; żyjemy z Kochanowskim w spokojnych Czarnolesia gajach; zgoła czytając ten romans, zdaie nam się iż patrzymy na wskrzeszone wielkie cienie Przodków naszych; że słyszymy, (użyć wyrazu Szlegla) dzwięk mowy wieków minionych. I któż nie uczuie szlachetnéy pychy na widok potęgi i powagi panowania *Zygmunta Augusta*? kto się oprze smutnym wspomnieniom czytając żywy obraz nadużyć wolności szlacheckiey na Proszowickich obradach.

Lecz wszelkie ogólne rysy i treściowe zdanie sprawy, nie są dostatecznym środkiem do obeznania czytelników w duchem i pięknościami dzieł tego rodzaju; trzeba je czytać i ze sposobu wykonania sądzić dopiero można właściwie o rzeczy i talencie autora. Z tego więc powodu, ograniczymy się udzieleniem niektórych wyjątków, a mianowicie zaczniemy od opisu biesiady Królewskiej, na której byli obecni znakomici Poeci owoczesni. Autor wprowadza nas w towarzystwo ludzi znakomitych nauką i dowcipem, znanych nam dotąd tylko ze sławy literackiey, którą następnym przekazali wiekom. Kto w Romansie Waltera Scotta, widział Szekspira, na dworze Królowey Elżbiety, wdzięcznym będzie Autorowi, iż dał nam również poznać w stonkach prywatnego pożycia mężów, będących zdobą sławnego wieku *Zygmunta Augusta*: i przyzna iż nasz autor w wynalezieniu i wykonaniu tego obrazu szczęśliwszym był może nawet od Poety Szkoekiego.

... Już się kilka odbyło tańców, gdy się otworzyły drzwi od wielkich schodów

i uyrzano starego Tęczyńskiego, Woiewodę Sandomirskiego, wtoczonego na krzesło. — Sędziwy ten mąż nie mógł już trzymać się na nogach i do Senatu nawet nosić się kazak miał on na sobie granatową axamitną fereziją, spiętą potężnym karbunkulem; żupan ze złotéy lamy, pas perski bogaty, za nim pugnał w drogie oprawny kamienie. — Stał przy nim młody syn jego Jan Tęczyński niedawno od dworu Cesarza Karola V. przybyły. Najpiękniejszą postać ciała zdobył ubiór Hiszpański bogaty i okazały; na piersiach na tańcuchu złotym miał młodzieńiec medal z wizerunkiem tegoż Cesarza, darowany mu przy odjeździe z wysoko zalecającemi go listy Królowi Polskiemu. Dztewice bokiem nań spoglądając, szeptały sobie do ucha; wnosić można, iż czynione przez nie uwagi gdyby je słyszał, niebyłyby obrażyły młodego naszego rycerza. — Jakoż trudno było widzieć młodzieńca, hojniey obdarzonego wszystkiemi natury darami. Kibić wyniosła i kształtna, twarz mężka, oczy przenikające, pełne iednak słodyczy; bystry dowcip, obszerna nauka, znajomość świata, rzadka w pożyciu łagodność, zręczność w turniejach, waleczność w boiu, już imie jego i w obcych krajach sprawiły znanem zaszczytnie. — Młody Tęczyński równego wieku z Janem Zamoyskim, poznał się z nim w Padwie; powzięta między nimi przyjaźń była równie żywą iak trwałą. Post zeglszy go Zamoyski, skoro tylko skończył tańiec z Panną Mielecką, Woiewodzianką Podolską, córką Hetmana, wraz przystąpił do niego, rozmawiali z sobą o niedawnych seymikach i rozmawialiby długo, gdyby Królowa Bona ręką niedała znaku Tęczyńskiemu by do niéy zbliżył się. Pani ta, wiele czyniła mu pytań o zdrowiu Karola V, o Infancie synie jego, późniey Filipie drugim; obie uieź to młode Xiężę, zapytała: utrzymywać potęgę oycy swojego? Ciężko jest zgadnąć odpowiedział Tęczyński, co obiecaie i czego dotrzyma; młody Infant zdaie się bydź z natury wielce skrytym i nieprzenikłym. Jest to właśnie piękny nader w panujących przymiot, przydała Bona i odmieniając

rozmowę, zaczęła żartować twierdząc, iż na dworze Madryckim, między tylu pięknościami już Tęczyński serce swe stracić musiał. Uważano, iż w całej tej rozmowie Królowa Bona była nadzwyczaj przymilającą, i że gdy Tęczyński odchodził, podała mu do pocałowania rękę, którą jeszcze zachowała białą i piękną.

Król weseśnie tańcować przestawszy, chodził w okolo i rozmawiał z przedniejszych Panami i rozmawiającimi Posłami; uprzeczny, wesoly, łaskawy wszystkich serca pociągał do siebie; w mniemaniach swoich stały często aż do uporu, nigdy niechował ansy do tych, którzy przeciwnego byli zdania.

Jeden z Podkomorzich przyszedł oznajmić Królowi, że dano do stołu, co widząc Królowa Bona wstała by się oddalić, pokwapił się do niej Król August, odprowadził ją do drzwi i pocałował w rękę. Wyszła więc Bona, Fraucymmer i Firléy za nią.

Otworzyły się podwoje do sali iadalnej. Skoro wszedł Król z Królową panującą i Królową Izabellą, przysiadło do niego dwóch dworskich; jeden przymał szczerozłotą miednicę i podobną ogromną niałewkę rzadkimi ozdobioną medalami; drugi długi haftowany ręcznik. Król zdiawszy pierścienie, dał je dworzaniowi, i umywszy się, siadł do stołu z żoną, siostrą, Xiażętami i zagranicznymi Posłami. — U drugiego ogromnego stołu, siedli Senatorowie i Damy. Dała się słyszeć na przemiany muzyka głosowa i instrumentalna, przywozdzik iéy Waclaw Szamotulski, Mistrz kapeli Królewskiej. Niebędziemy się rozwodzić nad wspaniałością uczyły téy: towarzyszyły iéy dowcip, dobra myśl i wesolość. Przepomnieć atoli nienależy osobnego stolika, u którego towarzystwo dowcipnych i wesolych ludzi zasiadło. Młody Jan Zamoyński, Sekretarz Królewski, Bartłomiej Paprocki autor dzieł wielu, Mikołay Rey z Nagłowic, Sekretarz Królowey Bony, Klemens Janicki, Jan Kochanowski, Łazarz Andrysowicz założyciel piękney w Krakowie drukarni, Stanisław Orzechowski

wski Kanonik Przemyski i Łukasz Górnicki. —

Zacząła się iak zwykle ogólna rozmowa, w czasie której Mikołay Rey w czarney szubie podbitey rysiarni, złoty łańcuch mający na szyi, ścinał czupryny paszтетom i żadney nieprzepuścił potrawie (a). Nasyciwszy się co z większego iako był wesoly i rubaszny, zawołał porywczo do tłumnie rozmawiających:

Lenite clamorem sodales.

Et cubito remanete presso:

W tém nalał puhar złoty wina i spełniwszy go co do kropli, rzekł:

Siccis omnia nain dura Deus proposuit, neque.

Mordaces aliter diffugiant sollicitudines. Pamiętay na to, rzekł daléy obracając się do Janickiego, *neu miserables decantes. Elegos*; zjadłeś nóżkę od kuropatwy i kawałek biszkoktu umoczonego w wodzie z winem; można się dziwić że potém tak smutne i rzewliwe skladasz rymy? inaczéy rodzeni bracia twoi, Tybulus, Katullus, Propercyusz czynili; pisali oni iak ty, ale też razem pili i kochali. Co za szkoda, że tak wyborny rymotworca, tak mało i ie i piie. — Na te słowa, podniósł Janicki ciemno błękitne swe oczy; — zażywiła się blada twarz iego (b) Panie z Nagłowic, rzekł z słodkim uśmiechem, nie wszystkim wszystko dane; rzadko kto razem tak łatwo iak Waszmość pisze i tak smaczno zjada; masz siły potemu, mnie Bóg wzięte dał duszy pokrycie, nadto ciężka poniesiona strata tkwi ieszcze w słabo bijącém sercu moim; bardziéy przytomnym iestem życiu niż żyję (c). Precz z temi czarnymi my-

(a) Historyczne.

(b) Janicki w 7mej Elegii Tristium tak siebie opisuje:

Invalidum, mili corpus erat viresque pusillae,  
Frangeret exiguus quasque repente labor.  
Fō ut decora satis, vultus non tristis in ore,  
Non dubia ingenii signa pudoris erant:  
Linguae usus facilis, vox clara, coloris imago  
Candida et ad justum facta statura modum;  
Cor subitum ad lacrymas, misereri nelle gerebam etc.

(c) Funere patroni mea mens labefacta senescit,  
...Spes mea me postquam et tutela reliquit  
Abjeci primae tristitia lila lirae.

ślami odezwał się Jan Kochanowski, i z nami i w potomności długo żyć będziesz; śpiewasz w języku wszystkim powszechnym; nas tylko Sławianie znać będą. Niewiem tego, odezwał się Łazarz Andryszowicz sławny drukarz Krakowski; jeżeli Waszmość długo ociągać się będziesz z zebraniem razem i wydaniem pism swoich: czemuż niecheesz mi ich powierzyć: obaczysz iak ie gładko wydrukuję. Po śmierci moiej, rzekł Kochanowski ułożysz się Waszmość oto z żoną moją, zbiera ona troskliwie wszystkie świstki moje.... Czyieź zdrowie pić będziem, przerwał znów Rey z Nagłowic, dokonczywszy szmat duży pieczeni ieleniej. Xiędza Biskupa Maciejowskiego, rzekł Jan Kochanowski, jest on prawdziwym opiekunem Muz.— Całem sercem, zawołał młody Jan Zamoyski, ale dołączym do niego zdrowie Xiędza Piotra Myszkowskiego. — Pięknie to z strony Waszmości przerwał Xiądz Orzechowski, że za znuadne pensa, które wam Xiądz Podkancelerzy zadał, układania archiwów (a) koronych; zato że wam ciężką tą pracą przykróca zdrowia, wy za zdrowie iego piiecie. Patrzcie, przydał wskazując na Zamoyskiego, iak panicz ten wybladł nad pargaminami.— Uwielbiam cierpliwość, rzekł Rey z Nagłowic, sięgając widełkami po całego karmnego kapłona, uwielbiam cierpliwość, ale iey nie zazdroszczę, siedzieć nad temi zbutwiałemi, zgniłemi księgami, połykać wyziewy tysiącznych mółów, kłaniam uniżenie. Xiądz Biskup Warmiński Kromer, na próżno się oto kusił. Prawda rzekł Jan Zamoyski, że nie zabawna praca, ale przyda się kiedyś. Nadto stare te pisma zamykają naydawniejsze dzieie przodków naszych; wiedzieć co się w rodzinnéj ziemi naszymy działo przed wiekami, bardziéy obchodzi, żywiéy zajmuję, iak świętniejsze zapewne, ale obce przygody, nad Tybrem, Skamandrem, Eufratem zdarzone. Winieniem iia wdzięczność Panu Zamoyskiemu, odezwał się Bartłomiej Paprocki, że mi do tych cie-

kawych zbiorów dozwała przystępu; wiele z nich wiadomości o zacniejszych rodach naszych, udało mi się wyciągnąć do herbarza moiego.

Tu Mikołaj Rey, postrzegłszy Paiuka Królewskiego niosącego na tacy srebrnéj ogromay mareypan: domnie, domnie zawołał i wziąwszy nóż, oderznął z niego większą połowę co zostało, przydał, aż nadto tych Panów nakarmi. — W mguieniu oka znikła ta massa cukrowa; Rey pokropiwszy ią puharem wina, przyznał że Waszmość, rzekł do Zamoyskiego, że to smaczniejsze iak nayznaczniejsze Leszka białego nadanie. Ja, mówił dalej nie lubię pracy, iak taką, która mię bawi i wtenczas gdy mam węgę do tego. W tenczas chwytam pióro, paretet wierszy na godzinę: to nie dla mnie, Jan Kochanowski pociągnął węża i z nieznanym uśmiechem spojrział na Janickiego — Każdy z nas, odezwał się Janicki, pracuje podług danego sobie od Boga talentu, i tak Waszmość ogromnym dzbanem czerpiesz w zdroiach Hypokreny, Pan Kochanowski Hymny Dawida, dzieła rycerzy naszych, nieznanym dotąd pięknością swą rymem wznosi do Boga; Xiądz Orzechowski, piórem Demostena gromi Stemkarta herezye; Pan Paprocki, rodów Szlacheckich splątane rozwiia kłębki; Xiądz Riskup Kromer, stylem Liwiusza dzieie oyczyste swoim i obcym roztacza; wspólną z niemi, lecz przykrzeyszłą pracę przyjął na siebie młody Zamoyski. Ja od was wszystkich słabszy na siłach, bliski iuż Libityny, mdlejącym głosem kwilę boleści moie: wdzięczność Krzyckiemu, Kmicie, co mię opuszczonego okryli skrzydły swoimi; szczęśliwy że mi Bóg dał się urodzić w wieku Augusta, gdzie po długim szczęku oręża, słodkie pienia muz wszystkich tyszeć się dają.

Tolle Polone, caput! satis est jacuisse malignis

Hactenus in tenebris: tolle Polone caput!  
Bello clarus eras tantum, studiumque Gradivi,

Inter vicinos, laus tua tota fecit.

Jam nunc, pacificis Musarum ex artibus acceptum

(a) Historyczne: Patrz życie J. Zamoyskiego.

Incipis a Cricio nomen habere tuo. (c)  
 Tu Król August podniósł się z krzesła,  
 a za nim i inni: wstali i uczeni nasi, lecz  
 Mikołaj Rey znalazł jeszcze czas, po-  
 sprzątać co tylko było na półmiskach.

II.

Zabawy zapustne, Reduty, Bale,  
 Pikniki i Assamble w Warszawie.

(Dokończenie.)

Za zbliżającą się wojną, nie wiele  
 mieszkańiec myśli o zabawie. Nastaje  
 pokój, trzeba się bawić. Warszawa nie-  
 wyczerpane ma do tego środki. Wzna-  
 wiają się dawne, tworzą się nowe za-  
 bawy, nowe bale i baliki. Pierwsze da-  
 my dowiepną i uciezną daią postać róż-  
 nym zabawom; między innymi krotofil-  
 ne bywały baliki dziecinne; tylko wiek  
 od lat 4 do 7 miał tam wejście. Stróż  
 dawný od Ludwika 14 do dzisiejszego  
 czasu etykiety, dawne fryzury, roby,  
 rogówki, wszystko tam widzieć można  
 było, równie męzkie ministeryjalne ubio-  
 ry. Obok tego, najnowszéj mody ele-  
 gancki, wystawiały 5letnie panienki, a  
 eleganatów 6ścieoletnia młodzież. Nastaje  
 muzyka, tańce do upodobania, były tam  
 i skoki, i koziołki. W tym się drzwi ot-  
 wieraiają do iadalnéj sali; w miarę wieku  
 i wzrostu wszystkie sprzęty, wszystkie  
 nakrycia stołowe, talerzyki, półmisezki  
 i potrawy powabnie w serwis zastawio-  
 ne. Rzucił się ten wielki świat do tak  
 ubranego stołu, każdy bierze chciwie co  
 mu się podoba, wszystko tam było wol-  
 no. Wydzierając sobie cukierki pier-  
 wsze damy, porozrywały sobie falbany,  
 popsuły fryzury, było tam cokolwiek  
 śmiechu, i cokolwiek płaczu. Panicze w  
 sukniach galowych, dostając potraw, sze-  
 rokimi paramanami powywracali kielis-  
 zeczki. Nakoniec kilka kropel wina za-  
 grzało biesiadę, która tylko co się miała  
 bawić rozmową, sen tak zajął wesołe  
 towarzystwo wkrótce, iż nianki i piastun-  
 ki musieli na rękę powynosić rozespanych  
 gości.

(c) Elegia I, Janickiego.

Szanowne damy Polskie szczęśliwe w  
 swych pomysłach nowe jeszcze wynay-  
 dują zabawy tym dla publiczności przy-  
 jemniejsze, że cel z zebranego z  
 nich dochodu zmierza do ratunku nie-  
 szczęśliwych i wsparcia ubóstwa. — We-  
 zwana publiczność chętnie znosi małe  
 spręciki, drobne fanty, częstokroć ko-  
 sztowne; zgromadza się tego znaczna li-  
 czba. Piękna płeć zatrudnia się rozda-  
 waniem biletów, dla spieniężenia kassy  
 dla ubogich. W dzień ciągnięcia losów,  
 płocha fortuna robi sobie igrązkę w ro-  
 zdawaniu sprzętów; często przeznaczą,  
 siodło, brzytwy, ostrogi dla młodych pa-  
 nienek, a starym woiakom rozdaie ruż,  
 wstążki, pachnidła, wachlarze. Nadecho-  
 dzi karnawał; opiekuńcza serc czułych  
 troskliwość inne gotuje rozrywki, aby  
 mieszkańiec Warszawy bawiąc się, mógł  
 ze swego dostatku udzielić cokolwiek dla  
 prawdziwie ubogich. Nowe sceny teatral-  
 ne, wesołe bale, tańce, wszystko dąży  
 do tak enotliwego celu i uwieńcza stoli-  
 cy zabawy.

Nie na tém jednak koniec dobroczyn-  
 nych usiłowań dam naszych; im to winni-  
 śmy także widowiska obrazów złożonych  
 z osób żywych, z gustem i dokładno-  
 ścią przedstawianych; ile tego rodzaju  
 zabawa trafia do smaku publiczności War-  
 szawskiéj, jest oczywisty dowód w tém,  
 że Dyrekcyia teatru, wystawienie sztuk  
 dramatycznych, czasem niemi przeplata i  
 urozmaica.

Do celniejszych jednak tegoczesnych  
 zabaw publicznych, należą bez wątpienia  
 Maskarady, niewiadomo z iakich po-  
 wodów Widwiskiem Scenniczno-reduto-  
 wém, czyli też podobno prosto Widowi-  
 skiem Scenniczném nazwane. Jest to  
 Quodlibet zabaw z reduty i z przed-  
 stawień dramatycznych ułożonych, w  
 tém nad samą redutę wyższych, że mniéj  
 monotonicznych, a tém samém mniéj  
 nudnych. Wolność, iaka panuje między  
 bawiącemi się, rozmaitość pięknych ma-  
 sek obok pięknych niezamaskowanych  
 twarzyczek, dogadza wszystkim; od ka-  
 żdego bowiem zależy tak wystąpić iak  
 mu iego upodobanie lub iaka intryga

miłosna, a może nawet interes wska-  
zuje. — Nadto, dla chodzący publi-  
czności, jest niemalą przyjemnością spo-  
cząć po kilkogodzinny spacerze w sa-  
lach pełnych kurzu i zaduchu, które tym-  
czasem, gdy publiczność w teatrze bawi  
się i odpoczywa, estudują się i powietrze  
się oczyszcza. Trzy zwykle wystawy  
teatralne dawane wtenczas bywają, to  
jest: o godzinie 8 wieczorem, o godzinie  
10 i o północy. Bawiący to widok wid-  
zieć w teatrze wszystkie miejsca zajęte  
tą różnaitością ubioru, masek i twarzy,  
która mniej jest uderzającą w tłumie na  
salach z miejsca na miejsce, przenoszą-  
cym się. Można powiedzieć, że dwie są  
wtenczas sceny w jednym teatrze, to  
jest: obrazu dziwny publiczności i gry  
aktorów. — Nadewszystko zaś z tego  
względu dogodny są te widowiska, iż  
przyjęto za prawidło, że nawet damom  
wolno niestromo występować. Jest to  
albo skutkiem teraźniejszych czasów, al-  
bo dowodem, że damy nasze niemają  
tyle próżności i zalotności, iak to zwy-  
kle pleci piękny zarzucają. Oycowie, o-  
piekuni i mężowie, są szczególniej z téj  
mody kontenci, i jeżeli iakich, to tego  
rodzaju zabaw, córkom lub żonom nie-  
odradzają. — Wczesne zaczęcie zaba-  
wy, podaje nakoniec i tę przyjemną  
sposobność, że dobrze się ubawisz,  
można zawczasu powrócić do domu,  
i częstokroć potrzebę z ochotą pogodzić.  
Reduty nie mają téj przyjemności; zaczy-  
niają się bowiem dopiero około półno-  
cy, samym czekaniem częstokroć znużają  
i zepsują humor do rozweselenia się dą-  
żący. — Mimo téj i wielu innych niedo-  
godności, utrzymują się jednak reduty;  
i czy to ze zwyczaju, czyli z innych iak-  
kich przyczyn, mają lubo już mniej li-  
cznych amatorów.

W Epoce Xięstwa Warszawskiego, by-  
ły w modzie tak zwane herbaty tańcują-  
ce. — Pewien żartownis nazwał, ię był  
*wielką rzeczą o małym koszcie*; słusznie—  
bo z nieuzbroionym żołądkiem, niebez-  
piecznie było puszczać się w herbaciane  
tańce, gdzie całym zasiłkiem herbata z  
biskoptem i kilka cukierków. Ponieważ

i te zabawy długo, w wieczór trwały,  
amatorowie więc tańca, po dobrym dopie-  
ro podwieczorku uczęszczali na nie. —  
Dziś tańczące herbaty, są już znacznie  
poprawione; dają bowiem gościom nie  
same napoje lecz i jedzenia. Żeby jednak  
ani gospodarz ani arasu, ani tańcząca kom-  
pania przerwę niedoznawala, dają to jedze-  
nie *à la fourchette*, to jest bez nakrycia sto-  
łu, lecz roznoszone na tacach i talerzach  
tak iak rozoszą kawę lub herbatę.

Do pięknych a razem użytecznych za-  
baw, należą niewątpliwie wieczory mu-  
zykalne, na których amatorowie muzyki,  
dawali raz w tydzień koncert, wyborem  
ręczy i ich wykonaniem, zaszczyt im  
przynoszące. — Wzięły one swój począ-  
tek w domu dawniej *Dulfusów* naprzeciw  
Dominikanów przy ulicy *Freta*, lecz tam  
nie mogły znajdować się damy, bo te  
wieczory były przeistoczone w klub nieiako  
samym mężczyznom przystępny. Nie-  
co później, iuż w innym sposobie (bo  
i pleć piękna uczęszczała), przeniesiono  
ię do domu *Salwatora* na Nowém Mie-  
ście; nakoniec w ostatnich dwóch la-  
tach do sali domu Dobroczyńności na  
Krakowskim Przedmieściu, w dawniej-  
szym Klasztorze PP. *Karmelitanek*. —  
Trzeba przyznać iż nie można przye-  
mniej i lepiej spędzić wieczora iak w  
gronie dobranych osób i w sposobie  
przyjętym na téj zabawie, która na-  
szym amatorom muzyki, niemale po-  
le doskonalenia się w muzyce przedsta-  
wia, a zdolność muzykalną posiadających  
do poświęcenia się téj przyjemny sztuce  
zachęcić może. — Za Rządu pruskiego w  
Warszawie, istniało Towarzystwo harmo-  
niyne, w umyślnie na to odbudowanym  
pałacu Mniszchowski.

### III.

## DWIE OSTATECZNOŚCI.

(Dokończenie)

Tym czasem Zofia ozdobna nadzieją  
bliskiego szczęścia, iuż się pieściła tą ro-  
skoszą, iaką z oczów Adolla spodziewała  
się wyczytać. — Każdy łoskot wzruszał  
bicie iey serca, najmniejszy odgłos ru-  
mienit iey piękne lice. Sto razy odczytywała

wiersze Adolfa, i zawsze nowe wyrażenia, nową w nich znajdowała piękność. Drażniona na przemiany czułością, tęsknotą i obawą, minuta wiekiem iey się zdawała — Niespokojne oczy, na chwilę nie mogły się od zegara oderwać. Uderzenie każdego kwadransa, nowe wzbudzało w nięj czucie. — Dziewiąta się zbliża: nie masz Adolfa!.. ah! zapewne smutne jakie zdarzenie, jakie nieszczęśliwy przypadek, zatrzymać go musiał!.. ale czemuż mnie nie uwiadomił? czemuż w tak przykręty zostawia mnie mężczyźni? — Może... może innéj powaby... ale nie... Adolf jest zacny... — Tak miało się z myślam, czułe Zofii serce, gdy wchodzi natrętny Pan J. Żaluy Pani żeś nie była w Teatrze! co za sztuka co za muzyka! iak liczne zgromadzenie! — *a propos* widziałem też Adolfa w łoży z iakąś przystoyną kobietą; tak był zajęty, że nawet sztuki nie uważał, i oboje w drugim akcie opuścili scenę! — Wstrząśnienie ziemi, uderzenie pioruna, nie czynią tyle wrażenia na strwożone istoty, ile te wyrazy na tklivą Zofii duszę. — Pod pozorem bólu głowy, żegna niewczesnego nowiniarza, a zostawiona sama sobie, poddaie się nabolesniejszym obrazom. — Cóżem uczyniła nieszczęśliwa! iuż pewno niy biulet krąży w stolicy, iuż dziś zabawy i szyderstw stałam się celem! — Poczwaro! dziki tygrysie! mógłżeś w bezcelnym widoku, na moją nieskażoną targnąć się sławę? Mógłżeś mnie mieścić w liczbę ofiar zwdzenia i zdrady? czemuż nie mam brata, któryby w krwi twójej zmasał mą ohydę! czemuż... — Tak wyrzekając udręczona Zofia, zaprzysięgła Adolfowi wieczną nienawiść, a wiersze iego, rzucając w płomienie, tę przed chwilą najmilszą pamiątkę, straszliwéj poświęciła zemście. —

Prawdę P. J. powiedział, że Adolf nie uważał sztuki. Pograżony w myślach o swéj Zofii, która znowu naydroższą się iemu stała, o szczęśliwym rywalu, o zmyślonym bilecie; ledwó odpowiedział kilka słów Waleryi, która przez przymilanie się i rozmowę chciała go z smutku

wyprowadzić. Z letargu tego obudził dopiero Adolfa list do Waleryi pisany, który podczas drugiego aktu do łoży podano. Ciotka bogata, o mil kilkanaście mieszkająca śmiertelnie zasłała. Lękać się kazano, aby wszelki pośpiech nie był zapóźny. Wytechali z teatru, a Walerya zapomniawszy o romansie, i nieszczęsnym bilecie, w półgodziny pożegnała rogatki stolicy.

Adolf nie mógł się uspokoić. Co znaczy ten bilet? dla kogo dzisiejszy wieczór?.. muszę się przekonać. — Pani! Pan Adolf przytechał. — Powiedz mu, niech się nie ośmiela znieważać mego domu, że na zawsze drzwi moje są dla niego zamknięte. — Usłyszał Adolf te, w głos do lekaja rzeczony wyrazy. — Miłość i żal, do naywyższego doszły stopnia. Znikła dla niego wesołość, sen, zabawy i wszelkie przyjemności. Czarną barwę w iego oczach przybrało całe przyrodzenie. Nie widział tylko posepność i smutek, nie słyszał tylko ięki pogrzebowe. — Od rana do nocy przebiegał ogródy, przejazdki, widowiska, szukając srogiey piękności. Spostrzegł Zofią, zawsze w towarzystwie wielbicielów, a pogarda dla niego, z każdego iey kroku była widoczna. Utwierdzony w dręczących podejrzeniach, i w przekonaniu o swém nieszczęściu, śpieszył powierzać żalosne skargi mirom, tym niemym, ponuréj samotności świadkom. — Nie uszły wzroku Zofii zabiegi Adolfa, ale usiłowania iego, licząc na poczet zwodniczey obłudny, tem sroższą bydz się okazywała, im więcej szanując sławę, drżała na samo wspomnienie o bilecie, za bróń potwarzy służyć mogącym. Jakiż tryumf dla pełnego próżności Pana J. rozumiał się kochanym, dał bieg wolny śmieszném marzeniom, i iuż wieść o bliskim zamęściu Hrabiny krążyła. — Adolf rozpacza. — Iuż nie Petrarch i iego Treny, lecz własne zajmują go cierpienia. W smutnych farbach, opisuie boleści swego serca, i doświadczaiać ostatniego środka, z napisem użytéj ręki, przesyła Hrabinie. „Pani moja prosi, abyś Pan przestał „iá nudzić temi niedorzecznościami,

„i żadnego iego pisma czytać nie będzie.” Tę odebrał odpowiedź, nieznaną ręką na swym liście wyrażoną. Traci nadzieję, odwagę, i siły, a niezwierniając się nikomu przyczyny swych cierpień, wpada w melancholię; ta zamienia się w gorączkę, i młodzieńca w kwiecie wieku, czerstwości i zdrowia, stawia przy brzegach grobu.

Na tak smutną nowinę, pośpiesza Waleryia. Co za widok okropny! oczy zapadłe, twarz blada, usta sine, głos zemdlący, przedstawiały posąg śmierci. O tę, Waleryo proszę cie przysługę, powiedz Zofii, że dla nię opuszczam życie; powiedz, że do ostatnię chwili, ona iedynie zajmować będzie całe moje czucie. Proś, niech mi przebaczy, ieżelim ię niewinnie ubliżył, niech uрони łzę, na grobie nieszczęśliwego. Poznała Waleryia źródło i przyczynę słabości Adolfa, przypomniała sobie ów fatalny bilet, a zebrawszy niektóre szczegółowe wiadomości biegnie do Hrabiny. Ja iestem, rzecze, autorką nieporozumienia twego z Adolfem, ia chcąc przez trudność, uczynić cię droższą iego sercu, gdym spostrzegła, iż ta łatwość z którą się mu oświadczyłaś, zmniejsza iego zapaty, udałam, że ciebie zapraszam do loży na operę, i kazałam méy służący odpisać bilet, iakby od ciebie był odesłany; a późnię chciałam cię szanowna przyjaciółko uprzedzić o moim niewinnym podstępnie i ostrzedz, abyś udaną obojętnością, zaostrzyła wzrastające Adolfa przywiązanie. Słabość ciotki, i mój nagły odjazd, wyrwały mi z pamięci tę nieszczęsną intrygę, która zacnego Adolfa życia pozbawia. Ulituy się nad nim. Szczęście

iego i twoie od ciebie zależy, ale chwili tracić nie można.

Uwierzyła Zofia. Jak słodko iest przebaczyć kochankowi, a tém więcéy o iego niewinności dowodnie się przekonać! Pośpiesza do Adolfa. Miłość nayzdatniejszym iest lekarzem: Wkrótce znikły przerażające Eskulapa porządki, i wonne Farmakopów przyprawy. Zradością oddał Adolf rękę téy, który życie był winien, a wybiwszy sobie z głowy, Petrarcha i iego treny, i szumne powaby literackię sławy, zajęty uszczęśliwianiem swęy małżonki troskliwém wychowaniem dwoyga pięknych dziełek, oraz zarządem znakomitego majątku, w zaciszy domowęy, w szczupłym gronie przyjaciół, poświęcając wolne chwile, czytaniu pism pożytecznych, a zbywające dostatki pomocy nieszczęśliwych; używa tego rzetelnego szczęścia, do którego każdy rozsądny wdychać winien, a które dalekie od ocznych marzeń i romantycznych zagorzałości, w ograniczeniu żądy, i dopełnieniu obowiązków stanu, pewny zakres, i trwały był zakłada.

---

Z początkiem roku następnego 1825, znowu zacznie wychodzić Pamiętnik narodowy Polski Astrea, iak iuż o tém w Kuryerze Warszawskim przeszłego tygodnia, doniesioném było. W przyszłych numerach Gazet krajowych ogłoszone będą miejsca gdzie się prenumerata na to pismo przynmuie, oraz szczegóły, tyczące się obojętności pisma i czasu wydawania.

---